

- Autor: Chmielewska Joanna
- Tytuł: Większy kawałek świata
- Wydawnictwo: Horyzonty
- Seria:
- Rok wydania: 1976
- Nakład: 30251
- Recenzent: [Anna Lewandowska](#)



Płonące kamienie

Nigdy w życiu nie byłam harcerką. Może spowodował to bunt pokoleń, bo moja Mama przez kilkanaście lat należała do tej organizacji, uważała skauting za najlepszą formę zabawy i wypoczynku, brała udział w rozmaitych spływach, rajdach, wędrownkach z plecakiem po górach i twierdziła, że to był najwspanialszy okres w Jej życiu.

Ja natomiast zawsze ceniłam sobie wygodę. Owszem, kilka razy udało mi się spędzić część wakacji pod namiotem, ale to tylko utwierdziło mnie w przekonaniu, że pokój z wygodnym łóżkiem i łazienką z ciepłą wodą to absolutne minimum, żeby dobrze wypocząć.

Pani Joanna Chmielewska, jak możemy to wyczytać w jej „Autobiografii”, podobnie jak moja

Mama lubiła biwakowanie, i pewnie dlatego w „Więszym kawałku świata” kazała Teresce i Okrętcie (bohaterkom „Zwyczajnego życia”) spędzić wakacje pod namiotem. Nie dość tego - dziewczyny urządziły sobie coś w rodzaju spływu kajakowego, to znaczy błąkały się swoim składakiem po całych Mazurach, nocując gdzie popadnie (przeważnie rozbijały swój namiot w miejscach dostępnych tylko od strony wody), żywiąc się tym, co udało im się kupić w wiejskich sklepach i u okolicznych gospodarzy oraz darami natury. Zbierały jagody i borówki, łowiły ryby, które następnie smażyły i wędziły, gotowały i smażyły (nawet naleśniki!) na ognisku rozpalonym tuż koło namiotu.

Takie życie w plenerze wymusza określone zachowania - należy przewidywać, skąd może grozić niebezpieczeństwo, zawczasu zaopatrywać się w drewno na opał, różne produkty żywnościowe oraz wymyślać sposoby ich przechowywania, wprowadzać usprawnienia, które ułatwią codzienne bytowanie. Takim usprawnieniem dla Tereski było zbudowanie polowej kuchni, a właściwie wykorzystanie na tę kuchnię nieforemnych kup kamieni, które znajdowały się tuż nad jeziorami, w miejscach dogodnych do lądowania. Wielkie było jej zdumienie, kiedy okazało się, że ktoś inny też zainteresował się tymi kamieniami, ale zamiast wykorzystywać je na kuchnię, po prostu je rozgrzebywał, jakby szukając czegoś pod spodem. Dziewczyny zaczęły obserwować kamienie i natrafiły na aferę. Oczywiście - jak to zwykle u Chmielewskiej - najpierw na przestępcę wytypowały niewłaściwego faceta, który z racji niecodziennego wyglądu i sposobu zachowania wydał im się podejrzany. Na szczęście wszystko skończyło się dobrze, milicja wkroczyła we właściwym momencie, prawdziwi przestępcy zostali wyłapani, a skarb ukryty pod kamieniami odnaleziony i oddany we właściwe ręce.

W sumie książka dosyć zabawna i zachęcająca do spędzania wakacji z dala od cywilizacji (teraz to się chyba nazywa survival czy jakoś tak). Sielankowy pobyt dwóch nastolatek nad jeziorami mógł być prawdopodobny w latach 70., bo teraz już by się chyba na to nie zdobyły - zbyt dużo niebezpieczeństw mogłoby spotkać dwie samotne, nieuzbrojone dziewczyny. W „Więszym kawałku świata” poznajemy też bohaterów kilku następnych książek Joanny Chmielewskiej - Janeczkę i Pawełka, dwójkę przemądrzałych, ale bardzo sympatycznych dzieciaków.

Poznajemy też tzw. bananową młodzież (określenie typowe dla lat 70., kiedy to banany dostępne były niemal wyłącznie ludziom bardzo zamożnym - różnym dyrektorom i innym prominentom, a ich potomstwo nazywane było właśnie „bananowcami”), która spędza czas nad jeziorami, zaopatrzona we wspaniałą sprzęt kempingowy, a przede wszystkim w przesławne i szalenie modne w owym czasie radia tranzystorowe, które skutecznie niweczyły wszelkie marzenia o ciszy na łonie natury.

No i jest przygoda z kotkiem. Biedny kociak schował się pod samochodem (gdzieś tam w bebechach, nie znam się na tym), nie umiał wyjść i w środku nocy obudził mieszkańców kempingu przeraźliwym wrzaskiem. Jak jeden mąż wszyscy popędzili na ratunek kotu, prześcigając się w pomysłach, jak wydobyć biednego zwierzaka spod samochodu. I ta historyjka też świadczy o tym, że książka powstała co najmniej 30 lat temu. Bo dzisiaj mało kto reaguje na wołanie o pomoc, nawet gdy o tę pomoc prosi człowiek. A co dopiero, kiedy pomocy potrzebuje kot.